

Wejherowo i Kartuzy nie leżą na Krajnie. Mimo to powinny wzbudzać zainteresowanie miłośników naszego regionu. Na kartach ich historii zapisali się bowiem ludzie, którzy w różny sposób związani byli z Krajną. Dla lepszego zobrazowania wystarczy zestawić dwa nazwiska: Heinz Lorenz i Paweł Zaborowski. Pierwszy z wymienionych był niemieckim landratem w Wejherowie i osobą wymienianą w kontekście eksterminacji ludności polskiej w Piaśnicy. Drugi natomiast wykonywał zawód dekarza i został rozstrzelany w wymienionej miejscowości. Łączy ich też to, że urodzili się w Krajence. Związki z Krajną miał także Robert Gransicki, który przez pewien czas pracował jako nauczyciel w Głomsku. On także jest w gronie tysięcy Polaków, których życie przedwcześnie zakończyli niemieccy mordercy na Pomorzu.

Kaszub, Warmiak, Krajniak – Robert Gransicki

Robert Gransicki był Kaszubem. Zasluguje jednak również na miano Warmiaka i Krajniaka, bo miał ogromne zasługi w krzewieniu polskości na tych terenach i znakomicie wtopił się w lokalną społeczność. Urodził się 16 września 1900 r. we wsi Pierszczewo niedaleko Kartuz. Jego rodzice, Juliusz i Marianna z domu Machola, gospodarzyli na 10 ha gospodarstwie. Właśnie z niego musieli nakarmić swoje liczne potomstwo. Robert był bowiem dziesiątym z jedenaściorga dzieci. Wcześniej trzy jego starsze siostry zmarły na dyfteryt. Warto dodać jako ciekawostkę, że jego imię i nazwisko może stanowić pole do dyskusji. Pradziadek po mieczu używał bowiem nazwiska Grzędzicki, nie Gransicki. Nadto na Krajnie powszechnie zwracano się do niego używając imienia Piotr, nie Robert. Tego rodzaju praktykę potwierdzała zresztą tablica pamiątkowa, która przez wiele lat wisiała na budynku szkoły podstawowej w Głomsku.

W roku wybuchu I wojny światowej Robert Gransicki ukończył szkołę powszechną w Pierszczewie (do pierwszej Komunii Świętej przystąpił w kościele pw. św. Katarzyny w miejscowości Stężyca). W latach 1914 – 1917 kontynuował edukację w preparandzie nauczycielskiej w Kwidzynie. Kolejnym krokiem było Seminarium Nauczycielskie w Kościerzynie, które ukończył w 1919 roku. Pierwsze kroki jako nauczyciel postawił w niemieckiej szkole w Nowej Wsi koło Stężycy (wraz z ustaleniem granic II Rzeczypospolitej przeszła ona pod polską administrację). Kolejnymi przystankami w jego karierze były placówki oświatowe w Kożyczkowie w powiecie kartuskim (1920 – 1921) oraz Gołubiu (1921 – 1929). Podczas pobytu w tej ostatniej miejscowości zdał egzamin kwalifikacyjny (1924) oraz został mianowany kierownikiem szkoły (1928). W okresie pracy na terytorium II

Rzeczpospolitej Robert Gransicki dał się poznać nie tylko jako znakomity nauczyciel, ale wykazał się również talentami organizacyjnymi i pasją do pracy społecznej. Między innymi zorganizował kółko rolnicze, prowadził chór (uczestniczyli w nim dorośli i młodzież z Brodnicy, Ostrzyc, Szymbarka, Pierszczewa) oraz reżyserował przedstawienia teatralne. Należał też do Polskiego Związku Zachodniego oraz Związku Towarzystw Powstańców i Wojaków, którego był nawet komendantem na teren Gołubia i Szymbarka. Ciekawostką jest fakt, że jako społecznik brał udział w budowie miasta Gdynia. Jego zasługi i zaangażowanie zostały zauważone przez władze II Rzeczpospolitej. Między innymi 10 lipca 1929 r. otrzymał „Medal Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości”.

Przełomowe wydarzenie w życiu Roberta Gransickiego nastąpiło na początku grudnia 1929 r. Wówczas to został oddelegowany przez Związek Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech do pracy w szkolnictwie polskim na terenie Prus Wschodnich. Powierzono mu prowadzenie placówki oświatowej w Pluskach koło Stawigudy (Warmia). Jej uroczyste otwarcie nastąpiło 13 stycznia 1930 roku (na początku uczęszczało do niej 17 uczniów). Warto podkreślić, że przeniesienie to zaowocowało również zasadniczymi zmianami w jego prywatnym życiu. Na terenie tej miejscowości poznał bowiem Jadwigę Brzeszczyńską (1905-1988), opiekunkę polskiego przedszkola w Pluskach. Ich wzajemna miłość zaowocowała zawarciem związku małżeńskiego (26 września 1932) i zrodzonym z niego potomstwem.

Robert Gransicki uczył dzieci warmińskie ojczystego języka. Obok tego rozwijał także swoje zamiłowanie do pracy społecznej. Miedzy innymi był inicjatorem budowy nowej szkoły w Pluskach. Jej otwarcie nastąpiło 16 stycznia 1932 roku. Przy tej placówce urządzono też boisko sportowe. Właśnie na nim 22 września 1935 roku miały miejsce pierwsze mistrzostwa Polaków z Warmii w siatkówce. Przy szkole w Pluskach działała ponadto świetlica, której gospodarzem został Jan Popławski. Funkcjonowały przy niej: drużyna sportowa, chór i kółko teatralne, w którym zajęcia prowadził właśnie Robert Gransicki. Zaangażowany był również w rozwój skautingu. Nieoficjalnie, bo przeszkodą było posiadane obywatelstwo polskie, kierował drużyną harcerską. Pierwszy obóz w Pluskach odbył się między 30 marca a 9 kwietnia 1936 roku. Jego komendantem był Józef Kachel z Bytomia a drużynowymi dwie Warmiaczki: Otylia Tesznerówna (potem Grotowa) i Otylia Hohmanówna. Warto jeszcze wspomnieć, że bohater niniejszego artykułu był niezwykle uzdolniony manualnie. Na przykład na dachu szkoły wybudował małą elektrownię. Prowadzi też pasiekę i niewielkie ogrodnictwo.

Polska szkoła w Pluskach, podobnie jak jej odpowiedniki w innych częściach Rzeszy, nie była tolerowana przez niemiecką społeczność. Przykładem presja na polskich mieszkańców Plusk, by ci nie posyłali swoich dzieci do polskiej szkoły. Szczególnie dotkliwe były szykany o charakterze ekonomicznym (m.in. zwalnianie z pracy lub odmawianie pomocy socjalnej przez urzędy). Prześladowania doświadczały też polskie dzieci. Zdarzały się przypadki obrzucania ich kamieniami i wyzwiskami przez niemieckich rówieśników. Represje nie ominęły również nauczycieli. Między innymi doświadczył ich Robert Gransicki. Stosunkowo łagodną formą było wywieranie presji na mieszkańców Plusk, by ci nie utrzymywali z nim i jego rodziną

kontaktem. Obok tego stosowano jednak dużo bardziej radykalne środki. Znakomicie obrazuje to następujący przykład. Robert Gransicki miał własny kajak. Przewoził nim dzieci uczęszczające do szkoły na drugą stronę jeziora. Pewnego dnia Niemcy naładowali do kajaka kamieni. Następnie wyciągnęli łodzią na jezioro i tam zatopili. Podobnym przykładem było nasypanie popiołu do jego uli.

Polityka zastraszania okazała się skuteczna. Liczba uczniów polskiej szkoły w Pluskach uległa dramatycznemu zmniejszeniu. Gdy pozostała już tylko trójka uczniów, 26 maja 1937 roku nastąpiło zamknięcie Prywatnej Katolickiej Szkoły Polskiej w tej miejscowości. Skutkowało to też zmianami w życiu zawodowym Roberta Gransickiego. W zaistniałej sytuacji Związek Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech postanowił postawić przed nim inne zadanie. Z dniem 1 października 1937 r. Gransicki objął kierownictwo polskiej szkoły w Głomsku (powiat złotowski), która również funkcjonowała na terenie administrowanym przez władze III Rzeszy.

Także w tej miejscowości dał się poznać jako znakomity pedagog i zapalony społecznik. Włączył się w działalność chóru i amatorskich zespołów. Bywał też częstym uczestnikiem różnego rodzaju akademii i spotkań polonijnych, które odbywały się w Domu Polskim w Zakrzewie. Nadto prowadził działalność na rzecz młodzieży polskiej poza szkolnej. Można założyć, że wspierał również wszelkie inicjatywy, które podejmowała jego koleżanka z pracy – Maria Gąszczak (została ścięta przez Niemców 28 września 1943 roku). O ich znakomitych relacjach świadczy fakt, że została matką chrzestną Eugeniusza (ur. 24 lipca 1939 roku), który był czwartym dzieckiem Gransickich. Uczyła też ich najstarszą córkę – Irenę.

Można napisać bez cienia przesady, że również na terenie Kreis Flatow Niemcy zwalczali polskie szkolnictwo. Jakiego katalogu szykan doznał Robert Gransicki nie udało mi się jednak ustalić. O ich występowaniu wobec niego świadczy jedynie relacja Leona Horsta. Twierdził on, że Gransicki został pobity przez nazistowskich aktywistów, bo nie użył hitlerowskiego pozdrowienia przez podniesienie ręki. Należy dopowiedzieć, że tego rodzaju nakaz Niemcy wprowadzili w 1938 roku.

W przededniu wojny doszło do intensyfikacji niemieckich szykan wobec ludności polskiej na terenach graniczących z II Rzeczpospolitą. Apogeum to 25 sierpnia 1939 roku. Wówczas to miały miejsce aresztowania Polaków m.in. na terenie powiatu złotowskiego. Wśród zatrzymanych znalazła się np. Maria Gąszczak z Głomska. Natomiast Robert Gransicki uniknął aresztowania. Antoni Jendhof twierdził, że 25 sierpnia 1939 roku wyjechał on do konsulatu do Piły (razem z Brunonem Sucheckim i Józefem Modzolewskim). W tym samym dniu wrócił jednak do Głomska. Relacja ta opiera się na słowach rzekomo zasłyszanych od Modzolewskiego. Można wysnuć domniemanie, że Robert Gransicki wrócił jedynie po swoją rodzinę i natychmiast wyjechał z zagrożonego terenu (posiadał samochód). Znany jest też kierunek podróży. Mowa o wsi Grzybno na terytorium Rzeczpospolitej Polskiej, w której od 1928 roku prowadził gospodarstwo rolne jego ojciec. Ten przekaz burzy relacja Jadwigi Gransickiej. Kobieta twierdziła bowiem, że w 1939 roku spędzali wakacje w Polsce, nie wspominała natomiast, że wyjazd stanowił ucieczkę przed

aresztowaniem. Należy dopowiedzieć, że Jadwiga Gransicka wraz z czworgiem dzieci przeżyła koszmar II wojny światowej. Większość powojennego życia spędziła w Kartuzach (pracowała w szkolnictwie). Zmarła w 1988 roku.

30 sierpnia 1939 roku, w związku z sytuacją na granicy z Niemcami, Prezydent RP zarządził powszechną mobilizację. Wykonując ten obowiązek Robert Gransicki zgłosił się 31 sierpnia do właściwej placówki w Gdyni. Nie został jednak formalnie zmobilizowany. Zamiast tego skierowano go do pomocniczej służby cywilnej w charakterze kierowcy. Można spekulować, że to właśnie ten fakt stał się przyczyną jego późniejszego aresztowania. Innym powodem mogła być ewentualna współpraca z polskim wywiadem (tzw. „Dwójką”). Warto podkreślić, że stosunkowo wielu mieszkańców Kreis Flatow pracowało na rzecz polskich służb.

Zatrzymanie Roberta Gransickiego przez Niemców, według relacji jego żony, miało miejsce 7 września 1939 roku w Grzybnie. Następnie przebywał on w więzieniu w Kartuzach. Jadwiga Gransicka przychodziła pod jego budynek każdego dnia. Tylko raz jednak zobaczyła męża i zamieniła z nim kilka zdań. Według jej relacji, osiwiiał i wyglądał na bardzo zmęczonego. Pytał też o dzieci. Krótką rozmowę między małżonkami przerwał oficer, który zrugął wartowników, że wpuścili Jadwigę na podwórze więzienne. 15 września 1939 roku Jadwiga kolejny raz podeszła pod więzienne bramy. Usłyszała od wartowników, że męża już tam nie ma. Kolejne kroki skierowała więc do miejscowego magistratu. Urzędnik w mundurze oświadczył jej, że 14 września 1939 roku o 5 rano Robert Gransicki został rozstrzelany za sabotaż i szpiegostwo.

Powiedział prawdę. W tym dniu w podkartuskim Lesie Bilowskim zamordowano bowiem nauczyciela z Głomska oraz Leona Cichosza, Nikodema Klucza (naczelnik stacji PKP), Leona Litwina, Jana Majewskiego (pracownik sądu) oraz Pawła Nacela. Funkcję „landrata” Kartuz pełnił wówczas Herbert Busch z Pruszcza i to prawdopodobnie na jego polecenie nastąpiła egzekucja. Wskazuje na to m.in. to, że na kartuskim rynku ogłosił spędzonym tam przymusowo mieszkańcom powód egzekucji. Była nim rzekoma działalność szpiegowska i dywersyjna rozstrzelanych. Zbrodni dokonali prawdopodobnie członkowie „Selbstschutzu”. Zamordowanych zakopano w miejscu rozstrzelania, w odległości ok. 100 m od szosy do Sierakowic. Po wojnie ich szczątki (po ekshumacji) znalazły się w zbiorowej mogile na kartuskim cmentarzu. Nosiły one znamiona podpalenia. Może to świadczyć o próbach zatarcia zbrodni.

Ofiary tej niemieckiej zbrodni upamiętnia głaz, który znajduje się przy szosie sierakowickiej w Bilowskim Lesie. O Robertcie Gransickim wciąż wspomina się także na Warmii i Krajnie. Przykładem tablice pamiątkowe w Pluskach (Warmia, z inicjatywy Rafała Szczepańskiego) i Głomsku (Krajna, z inicjatywy Elżbiety Czarnotty), które przypominają o jego zasługach w krzewieniu polskości na tych terenach. W kontekście tej drugiej miejscowości warto dopowiedzieć, że rodzina Gransickich bywała na terenie powiatu złotowskiego. Między innymi 29 maja 2009 roku jej członkowie uczestniczyli w uroczystościach towarzyszących poświęceniu tablicy upamiętniającej przedwojenną polską szkołę w Głomsku i jej nauczycieli.

Dokonał tego ks. Biskup Paweł Cieřlik. Tablicę odsłonił zaś Eugeniusz Gransicki – syn Roberta i chrzeřniak Marii Gęszczak.

Piotr Janusz Tomasz

(Krajenka, 16 sierpnia 2018)

kontakt z autorem: gp-zlotow@wp.pl

Dziękuję Administratorom FP FB Miłośnicy Plusk za pomoc w zgromadzeniu materiałów. Również pani Elżbiecie Czarnotta i Romanowi Rożeńskiemu za udostępnienie fotografii.



Robert Gransicki



Robert Gransicki wśród dzieci w Głomsku



Robert Gransicki wśród dzieci w Głomsku



Robert Gransicki z Jadwigą Brzeszczyńską

Źródła:

Materiały Instytutu Pamięi Narodowej

Akta śledcze Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Koszalinie

K. Trzebiatowski, Oświata i szkolnictwo polskie na pomorzu zachodnim w pierwszej połowie XX wieku, Poznań 1961

E. Czarnotta, Robert Gransicki, maszynopis (w zbiorach autora)

Archiwum rodzinne R. Rozeńskiego

J. Chłosta, Związki kulturowo-narodowe południowej Warmii z Pomorzem w końcu XIX i na początku XX wieku, 2006

Robert Gransicki – Encyklopedia Warmii i Mazur (warmia.mazury.pl)

A. Mielnicki, Nazwą jego imieniem boisko, *Gazeta Olsztyńska*, 3.02.2020

A. Mielnicki, To nie był tylko nauczyciel, *Gazeta Olsztyńska*, 7.10.2020

Wykład Jerzego Popławskiego, Robert Gransicki – charyzmatyczny nauczyciel polskich szkół okresu międzywojennego, udostępnione autorowi przez Miłośników Plusk

Opracowanie Ryszarda Popławskiego, Robert Gransicki w pamięci mieszkańców Plusk, udostępnione autorowi przez Miłośników Plusk

List Roberta Gransickiego do Stowarzyszenia „Kocham Pluski”, udostępnione autorowi przez Miłośników Plusk

Exposition - Muzeum Kaszubskie w Kartuzach (muzeum-kaszubskie.pl)

P. Wicislo, Praust/ Pruszcz (wordpress.com)

M. Dzienisz, Lasy świadkiem tragicznej śmierci i mordów miejscowej ludności, expresskaszubski.pl

M. Dzienisz, Gdyby drzewa mogły mówić... W leśnym gąszczu wciąż błędzą echa przeszłości - expresskaszubski.pl